

Roman Lusawa

ENCYKLIKA POPULORUM PROGRESSIO O POPIERANIU ROZWOJU LUDÓW

[**słowa kluczowe:** Katolicka Nauka Społeczna, encyklika *Populorum progressio*]

Streszczenie

Prezentowany tekst stanowi kontynuację cyklu prezentującego dokumenty Katolickiej Nauki Społecznej, jako dorobek ważnego nurtu myśli ekonomicznej. Poprzednie ukazały się w numerach: Zeszyt 1-4 Tom I, Zeszyt 3-4 Tom III i 1-4 Tom IV Rocznika i dotyczyły tak zwanej kwestii robotniczej, totalitaryzmu i pokoju. Tym razem podjęty został temat stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie niedorozwoju, który po odsunięciu zagrożenia totalnym konfliktem jądrowym, jest obecnie największym problemem ludzkości. Temat ten jest słabiej opracowany w literaturze krajowej, o czym świadczy chociażby fakt pominięcia go przez W. Stankiewicza (2007) w jego pracy poświęconej historii myśli ekonomicznej.

Wstęp

Nowym kierunkiem ekonomicznym, jaki rozwinął się w drugiej połowie XX w. jest ekonomia rozwoju (ang. *development economics*). Większe zainteresowanie tym kierunkiem wiedzy notuje się od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych [Piasecki 2007, s. 18]. Podjęła ona problem trudności, jakie muszą pokonywać kraje słabo rozwinięte. Mimo upływu ponad pięćdziesięciu lat, nie udało się, jak dotychczas, rozwiązać nawet podstawowego problemu jakim jest głód. W roku 2010 liczba głodujących mieszkańców świata zmniejszyła się co prawda do 925 milionów, jest to jednak nadal liczba alarmująca [Welthunger-index 2010]. Uważa się, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest stosowanie rozwiązań wypracowanych przez ekonomię krajów wysoko rozwiniętych, głównie USA, gdzie problemy charakterystyczne dla krajów ubogich nie występują, a gospodarka oparta

na dużych przedsiębiorstwach, zasilanych kapitałem akcyjnym działa inaczej, niż w krajach rolniczych, gdzie dominują podmioty rodzinne i państwowe [Piasecki 2007, s. 22]. Drugą z wymienianych przyczyn jest pomijanie kontekstu instytucjonalnego i kulturowego, który sprawia, że rynki krajów nierozwiniętych „zachowują się” inaczej. Jednym z pierwszych dokumentów o doniosłym znaczeniu była ogłoszona w roku 1967 przez papieża Pawła VI encyklika „*Populorum progressio* o popieraniu rozwoju ludów”. Koncentrowała się ona na etycznej stronie zagadnienia. Wydaje się, że nie uwzględnienie tego aspektu jest jedną z przyczyn niepowodzeń dotychczasowych działań.

Uwarunkowania geopolityczne

Zakończenie drugiej wojny światowej zapoczątkowało szereg zmian na mapie politycznej świata. Zlikwidowano marionetkowe państwa satelickie Japonii (Mandżukuo) i Niemiec (Słowacja, Chorwacja), Związek Radziecki włączył w swe granice republiki nadbałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia). Przesunięto granice, zmieniono podział stref wpływów. Równocześnie rozpoczął się proces dekolonizacji. Obszary zależne, które włożyły niemały wkład w zwycięstwo poczuły swoją wartość i siłę. Zaczęły domagać się wolności. Część z nich sięgnęła po broń. Zmęczone wojną metropolie, stojąc przed ogromem zadań związanych z odbudową po zniszczeniach wojennych, nie były w stanie powstrzymać tego procesu. Bolesnie przekonała się o tym Francja w Indochinach i w Algierii. Początek procesu miał miejsce w latach 40. Niezależność uzyskały wtedy: Indonezja – 1945, Jordania i Filipiny – 1946, Indie i Pakistan – 1947, Birma – 1948. W tym samym roku utworzono Izrael. Na przełomie lat 50. i 60. doszło do wyzwolenia kolonii brytyjskich i francuskich. W latach 70. wolność uzyskały kolonie portugalskie.

Uzyskujące niezawisłość państwa stanęły w obliczu poważnych problemów gospodarczych. Zerwanie powiązań z metropoliami pozbawiło je poważnych impulsów rozwojowych (utrata rynków zbytu, ograniczony dostęp do technologii, odpływ wykwalifikowanych kadr). Ponadto ich położenie komplikowała światowa sytuacja polityczna. Formujące się przeciwstawne bloki polityczno-militarne¹

¹ **Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego (NATO – North Atlantic Treaty Organization)** – organizacja polityczno-wojskowa powstała 24 sierpnia 1949 w wyniku podpisania 4 kwietnia 1949 Traktatu północnoatlantyckiego przez 10 krajów europejskich: państw-członków Unii Zachodniej (Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Wielka Brytania) wraz z pięcioma dodatkowymi krajami (Dania, Islandia, Norwegia, Portugalia, Włochy) oraz USA i Kanadę.

dawały nadzieję na uzyskanie pomocy pod warunkiem przyłączenia się do nich. Była to jednak nadzieja złudna. Bogatsi członkowie bloków zaangażowani byli w wyścig zbrojeń, co wykluczało wyasygnowanie poważniejszych kwot na pomoc słabym członkom. Ponadto w momencie wstąpienia jakiegoś kraju do któregoś z bloków stawał się on natychmiast obiektem działań strony przeciwnej liczącej na to, że doprowadzi ona do osłabienia całego układu. W tej sytuacji głos Pawła VI był ważnym elementem toczącej się debaty politycznej.

Autor encykliki

Giovanni Batista Montini (1887-1978) był ostatnim z papieży będących świadkami narodzin Katolickiej Nauki Społecznej. W chwili ogłoszenia *Rerum novarum* miał co prawda zaledwie cztery lata, ale dyskusję wokół jej tez i zmiany, jakie w związku z tym następowały mógł obserwować jako młody człowiek. Drugi dokument Stolicy Apostolskiej poświęcony „kwestii robotniczej” ukazał się, gdy ksiądz Montini miał za sobą już 11 lat służby kapłańskiej. Czas ten wykorzystał głównie na pracę z młodzieżą. W latach 1925-1934 był asystentem Włoskiej Katolickiej Federacji Uniwersyteckiej (FUCI). Był to okres odbudowy po I wojnie światowej, kryzysów i budzenia się niebezpiecznych ideologii – faszyzmu i komunizmu, które w jego ojczyźnie były stosunkowo silne. Nic zatem dziwnego, że ksiądz Giovanni Montini podjął studia nad stosunkiem Kościoła katolickiego do współczesnego świata. Jego rozważania w tym zakresie wywarły głęboki wpływ na całym pokoleniu inteligencji katolickiej. Od roku 1937 pełnił obowiązki zastępcy do spraw zwyczajnych w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. Wraz z D. Tardinim ściśle współpracował z Piusem XII w okresie wojny i latach powojennych. Zajmował się wówczas życiem Kościoła we Włoszech. W roku 1954 został mianowany biskupem Mediolanu, a w roku 1958 podniesiono go do godności kardynała. Po wyborze Jana XXIII podjął z nim ścisłą współpracę przy przygotowaniu Soboru Watykańskiego II. Po śmierci Jana XXIII, wybrany na jego miejsce doprowadził do jego zakończenia. Dokonał reformy Kurii rzymskiej otwierając ją dla prałatów całego

Układ Warszawski – sojusz polityczno-wojskowy państw tzw. bloku wschodniego z dominującą rolą ZSRR. Formalnie powstał na podstawie Deklaracji Bukaresztańskiej, jako odpowiedź na militaryzację tzw. Niemiec Zachodnich i włączenie ich w strukturę NATO. Układ podpisano 14 maja 1955 w Warszawie. Polska ratyfikowała UW we wrześniu 1955. Układ miał funkcjonować przez 30 lat. Istniał do 1 lipca 1991.

świata (1967), poparł reformę liturgiczną, ustanowił synod biskupów, wznowił stosunki z Kościołem wschodnim (1964), Podjął podróże, które można uznać za symboliczne: do Izraela, siedziby ONZ w Nowym Jorku, Afryki, Indii i Australii. Podróże te między innymi pozwoliły Pawłowi VI naocznie stwierdzić skalę biedy i nierówności pomiędzy poszczególnymi częściami świata. Kolejną reformą było przekształcenie Świętego Oficjum i likwidacja Komisji Ksiąg Zakazanych. We Włoszech zreformował Akcję Katolicką. W sposób szczególny inspirował poszukiwanie nowych stosunków z krajami komunistycznymi.

Przesłanie dokumentu

Encyklikę *Populorum progressio* otwiera deklaracja, że Kościół po zakończeniu II Soboru Watykańskiego uznał za swój obowiązek uświadomić światu, że istnieje pilna potrzeba wspólnego działania na rzecz rozwoju, a kwestia społeczna jest sprawą całej ludzkości. Stara się ona wznieść na wyższy stopień cywilizacji ale wielka część mieszkańców globu żyje w warunkach, które to udaremniają. Dotyczy to głównie narodów uzyskujących niepodległość. Ich atutem były pozostałości gospodarki kolonialnej: pewne zasoby techniczne i zdobycze cywilizacyjne. Te pozostałości są jednak zbyt wątłe i jeśli rozwój świata nie będzie regulowany jakimś planem, to nierówności w skali międzynarodowej będą rosły. Nierówności te występują w sferze posiadania dóbr, a jeszcze bardziej w sferze politycznej. „Na niektórych terenach, garstka możnych korzysta z najbardziej wyszukanych form życia, ludność biedna nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a często znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej”. Z tego powodu narastają konflikty społeczne. Objęły one niemal cały świat. Przeniosły się też do krajów rolniczych. Tradycyjna kultura ściera się tam z nową wywołując konflikty między pokoleniami. Siły moralne, duchowe i religijne starszych ludzi załamują się i nie potrafią oni włączyć się w nowy świat. „Wśród takiego zamętu niektórzy nęceni są zwodniczymi obietnicami tych, co podają się za nowych Mesjaszów”. Narasta zagrożenie buntem podburzonych tłumów. Nasila się tendencja do rządów dyktatorskich.

Przypominając zasługi Kościoła katolickiego, który szerząc wiarę w krajach misyjnych przyczyniał się równocześnie do ich rozwoju cywilizacyjnego, postępu materialnego i kulturalnego wznosząc przytułki, szpitale, szkoły i uniwersytety, ucząc ludność lepszemu wykorzystywaniu bogactw rodzimych, Paweł VI wyraził przekonanie, że tego typu działania są już daleko nie wystarczające. „Obecna sytuacja światowa wymaga wspólnej działalności wszystkich, którzy są w pełni świadomi wszelkich aspektów zagadnień ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych”.

Rozwój prawem i obowiązkiem każdego człowieka

Każdy człowiek jest powołany do rozwoju. Posiada zdolności i talenty. Mając rozum i wolność, bierze na siebie odpowiedzialność za swój rozwój. Każdy człowiek jest też członkiem społeczeństwa i całej ludzkości. Dlatego wszyscy mają obowiązek posuwania naprzód całej społeczności. Rozwój, to nie tylko postęp gospodarczy. Polega bowiem na rozwoju każdego człowieka i całego człowieka - jego sfery cielesnej i duchowej. Dlatego nie można oddzielać ekonomii od całokształtu cywilizacji, której jest częścią. Trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość. Wszystkie formy cywilizacji powstają, rozkwitają i przemijają. Przypominają fale morza, które jedna za drugą coraz głębiej wdzierają się w wybrzeże. *„My, którzy jesteśmy spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieramy owoce pracy ludzi nam współczesnych, mamy obowiązek troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie rodzina ludzka”*.

Potrzeba oparcia rozwoju o właściwą hierarchię wartości

Rozwój bez prawdziwej hierarchii wartości jest zagrożony. Uzasadnione dążenie człowieka do zdobycia niezbędnych dóbr pobudza jednak chciwość. Może ona opanowywać jednostki, rodziny i narody, tak ubogie, jak i bogate. Zatem ani poszczególni ludzie, ani narody nie mogą uważać własnego dobrobytu za cel najwyższy ponieważ *„...serca stają się twarde, dusze zamykają się dla drugih, ludzie wiążą się z sobą nie z przyjaźni, ale dla korzyści, a ta z łatwością przeciwstawia ich sobie i rozdziela. Dlatego samo zdobywanie dóbr gospodarczych staje na przeszkodzie rozwojowi człowieczeństwa, albowiem tak narody, jak i ludzie zarażeni chciwością wykazują niedorozwój moralny”*. Dlatego do umacniania rozwoju bardziej niż technicy, potrzebni są ludzie mądrzy, zdolni do refleksji, szukający humanizmu, dzięki któremu ludzie mogą odnaleźć samych siebie. Jeśli to się stanie, społeczność stworzy warunki życia bardziej godne człowieka. Mniej ludzkie warunki życia powodują: nędzę materialną i moralną, ucisk ze strony struktur państwowych, wytworzonych przez zły użytek własności i władzy albo przez oszukańczy wyzysk pracy robotników, albo przez niesprawiedliwe transakcje.

Słowa zapisane na pierwszej stronie Pisma Świętego: *„Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną”* oznaczają, że wszystko na świecie zostało stworzone po to, by wszystkim ludziom dostarczać środków do życia i rozwoju. Zatem każdy

człowiek ma prawo otrzymać, co jest mu konieczne. Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, łącznie z prawem własności i wolnego handlu. Nie mogą one przeszkadzać jej wykonaniu, ale mają je ułatwiać. Stosunek Kościoła do tych spraw najlepiej oddają słowa św. Ambrożego: „*Nie z twojego dajesz ubogiemu ale oddajesz mu to, co jest jego. Sam używasz tego, co jest wspólne, dane na użytek wszystkich. Ziemia należy do wszystkich, nie do bogatych*”. Własność prywatna nie daje nikomu nieograniczonych praw. Nie wolno dóbr zbywających zatrzymywać jedynie dla siebie, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia. Nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego.

Konflikty pomiędzy interesem prywatnym a dobrem wspólnym ma obowiązek rozwiązać władza publiczna przy współpracy obywateli i grup społecznych. Wspólne dobro wymaga niekiedy wywłaszczenia gruntów, gdy jakieś nieruchomości stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, bo są zbyt rozległe, źle uprawiane, powodują nędzę ludności lub przynoszą poważną szkodę krajowi. Dochodów również nie należy zostawiać dowolnemu uznaniu ludzi. Należy zabronić spekulacji służących tylko własnym korzyściom. Nie jest dozwolone, aby obywatele, posiadający wielkie dochody pochodzące z zasobów i pracy swego narodu, umieszczali znaczną ich część za granicą, tylko dla własnej korzyści, nie troszcząc się o swoją ojczyznę, której w ten sposób szkodzą.

Uprzemysłowienie jest konieczne dla postępu. Sprzyja jednak upowszechnianiu się poglądu, że „*głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej - wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie mające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi*”. Nieskrępowany liberalizm jest nadużyciem, gdyż ekonomia ma służyć jedynie człowiekowi. To nadużycie spowodowało wiele cierpień, niegodziwości i wojen. Są one jednak wynikiem nie uprzemysłowienia, a błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych. Podobnie, jest z pracą. Każdy, „*kto pracuje, czy to artysta, czy rzemieślnik, przedsiębiorca, robotnik, czy rolnik, w pewien sposób stwarza. Człowiek pochylony nad stawiającym mu opór tworzywem wyciska w nim ślad siebie samego, a równocześnie ćwiczy swoją wytrwałość, charakter, umiejętność myślenia. Co więcej, praca wspólnie podejmowana czyni wspólnymi nadzieje, cierpienia, pragnienia i radości, a przez to jednoczy wole, zbliża umysły i wiąże między sobą serca. Wykonując pracę, ludzie odkrywają, że są braćmi*”. Jednak praca obiecując pieniądze, użycie i potęgę, pobudza jednych do egoizmu, a innych do buntu. Może uczynić człowieka swoim niewolnikiem.

Potrzeba zmian

Trzeba się spieszyć, gdyż zbyt wielu ludzi cierpi i zwiększa się przepaść dzieląca biednych i bogatych. Jednak rzeczywistość należy zmieniać tak, by nie naruszyć niezbędnej równowagi. Pospieszna reforma rolna może nie osiągnąć celów; a zbyt gwałtowne uprzemysłowienie może osłabić instytucje społeczne i cywilizację cofnąć wstecz.

Istnieją sytuacje tak niesprawiedliwe, że rodzi się pokusa odparcia siłą wyrządzonej krzywdy. Jednak bunt i powstania rodzą nowe krzywdy i niesprawiedliwości, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać jeszcze większym złem.

Rozwój wymaga śmiałych reform. Powinni do nich dążyć wszyscy, zwłaszcza ci, którzy dzięki wykształceniu i władzy mogą więcej. Niech dając przykład, przekazą na ten cel coś ze swego majątku. Odpowiedzą w ten sposób na oczekiwania ludzi. Ale inicjatywy indywidualne nie zapewnią sukcesu. Konieczne są programy, koordynujące, uzupełniające i scalające działanie jednostek. Jest to zadanie władz publicznych. Winny one włączać do tych programów inicjatywy indywidualne i instytucje pośrednich, by uniknąć kolektywizacji i arbitralnego planowania, które ograniczają wolność.

Jakikolwiek program wzrostu produkcji ma mieć na celu jedynie dobro ludzi. Ma służyć zmniejszaniu nierówności, usuwaniu dyskryminacji, wyzwalamu ludzi od zależności niewolniczej, aby sami mogli polepszać swój los, rozwijać wartości duchowe. Nie wystarczy zwiększenie zasobów, by nastąpił sprawiedliwy ich podział; nie wystarczy postęp techniczny, aby na ziemi żyło się lepiej. Jeśli rządy techników przeważą w przyszłości, to mogą przynieść nieszczęścia większe, jak te, które sprowadził liberalizm. Ekonomia i technika tracą bowiem wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka.

Społeczne uwarunkowania rozwoju

Wzrost ekonomiczny zależy w pierwszym rzędzie od postępu społecznego. Wykształcenie podstawowe jest głównym czynnikiem, przez który człowiek włącza się do społeczności i sam się bogaci. Jest dla społeczeństwa najlepszą pomocą w postępie ekonomicznym i w rozwoju. Człowiek jest sobą tylko w społeczności, w której największe znaczenie ma rodzina monogamiczna i trwała, w której pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu mądrości życiowej i w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego. Czło-

wiek, który w rodzinie poznał podstawowe zasady życia, bywa wspomagany w rozwoju przez organizacje zawodowe, które ucząc i kształcąc przyczyniają się do budowy świadomości wspólnego dobra i zobowiązań, jakie ono na każdego nakłada. Obok organizacji zawodowych postęp wspierają również instytucje szerzące kulturę. Każdy kraj, nawet biedny, ma kulturę, odziedziczoną po przodkach. Byłoby wielkim błędem porzucać ją dla spraw materialnych. Naród, który by to uczynił, utraciłby najlepszą część swej istoty. Ludy mniej zamożne nigdy nie ustrzegą się pokus, jakie przychodzą do nich z krajów bogatych. Muszą zatem dokonać wyboru wśród tego, co im bywa oferowane, odrzucić dobra pozorne, przyjąć wartości rzetelne i użyteczne, aby je rozwijać wraz z własnymi wartościami, zgodnie z własnym charakterem.

Gwałtowny przyrost ludności często utrudnia rozwój, gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż dostępne zasoby. Łatwo wtedy podejmuje się plany zmniejszenia liczby urodzin w najbardziej radykalny sposób. Władze publiczne mogą w tej sprawie interweniować jedynie pouczając obywateli i podejmując decyzje zgodne z zasadami moralnymi i szanujące wolność małżonków. Jeśli prawo do małżeństwa i prokreacji zostaje zabrane, nie ma mowy o godności ludzkiej. Jest rzeczą rodziców świadomie ustalać liczbę dzieci. Przyjmują oni na siebie to zadanie wobec siebie samych, wobec dzieci już urodzonych i wobec społeczności, do której należą.

Potrzeba działania wspólnego

Rozwój jednostek winien dokonywać się wspólnym wysiłkiem. *„Trzeba, aby człowiek spotkał się z człowiekiem, aby narody spotkały się ze sobą. We wzajemnej życzliwości i przyjaźni winniśmy przystąpić do dzieła, jakim jest przygotowanie wspólnej pomysłowości rodzaju ludzkiego na przyszłość”*. Należy stworzyć procedury dzielenia się zasobami. W ten sposób umocni się wśród narodów prawdziwa solidarność. Obowiązki te spoczywają przede wszystkim na krajach bogatszych, gdyż jest to:

- 1) obowiązek solidarności, czyli niesienia pomocy przez narody bogatsze ludom biedniejszym;
- 2) obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na poprawie stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi;
- 3) obowiązek tworzenia warunków, gdzie wszyscy mogą dawać i brać, a postęp jednych nie hamuje rozwoju drugich.

Obecnie głód dręczy niezliczone rzesze ludzi, a dzieci są do tego stopnia niedożywione, iż wiele z nich umiera, wiele nie może się rozwijać fizycznie i umysłowo. Apele o pomoc, podobnie jak składane fundusze, dary i pożyczki, nie wystarczają. Nie chodzi bowiem tylko o zmniejszenie ubóstwa a o zespolenie ludzi, by każdy bez względu na rasę, religię i narodowość mógł żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę. *„Każdy niech zbada swoje sumienie. Czy gotów jest własnym wkładem wspierać dzieła zorganizowane dla pomagania ubogim? – płacić wyższe podatki, żeby władze publiczne mogły zwiększyć wysiłek na rzecz rozwoju? – drożej płacić za towary importowane, aby ich wytwórca mógł otrzymać sprawiedliwszą zapłatę? – w razie potrzeby w młodym wieku opuścić ojczyznę, aby nieść pomoc narodom zaczynającym się rozwijać?”*

Obowiązki narodów bogatych

Obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomoc narodom rozwijającym się. Żaden kraj nie może przeznaczać swych bogactw tylko dla siebie. Narody winny wytwarzać coraz więcej i coraz lepiej, aby przyczynić się do wspólnego rozwoju całej ludzkości. Kraje bogate na pomoc dla regionów biednych powinny przeznaczać część wytwarzanych przez siebie dóbr, a także kształcić wychowawców, inżynierów, techników, naukowców, którzy służyliby tym krajom. Wszelki nadmiar w krajach bogatszych powinien służyć krajom biednym. Natomiast ich skąpstwo wywoła gniew biednych o nie dających się przewidzieć skutkach. Kraje kwitnące teraz, jeśli ponad chęć odznaczania się prawością postawią wolę posiadania więcej, wyrządzą sobie samym szkodę. *„Słusznie stosuje się do nich przypowieść o człowieku bogatym, którego role tak obrodziły, że nie miał gdzie złożyć swych zbiorów: Ale Bóg rzekł doń: szaleńcze, tej nocy zażądają twej duszy od ciebie”.*

Aby pomoc narodom rozwijającym się była skuteczna, działania nie mogą być rozproszone i odosobnione. Nie mogą dla czyichś dążeń prestiżowych i mocarstwowych konkurować ze sobą. Potrzebne są zgodnie opracowane programy, które są skuteczniejsze i lepsze od doraźnych pomocy, uzależnionych od czyjejś dobrej woli. Konieczne jest przeprowadzenie wnikliwych studiów, określenie zamierzeń, wskazanie środków i dróg, wspólne podjęcie prac przez specjalistów. Nie ulega wątpliwości, że dwu lub wielostronne umowy sprawiają, że na miejsce zależności i zawiści, jakie niosła ze sobą era kolonialna, przyjdą zdrowe więzy oparte na równości prawnej i politycznej. Umowy te, jeśli będą włączone

w plan wzajemnej pomocy obowiązujący wszystkie narody, nie wzbudzą żadnych podejrzeń. Ci bowiem, co z nich skorzystają, nie mają powodów do obaw, że pod pozorem otrzymania pomocy znajdą się pod panowaniem jakiegoś nowego kolonializmu.

Fundusz pomocy dla narodów ubogich

Trzeba jednak pójść dalej i część wydatków na zbrojenia, obrócić na utworzenie powszechnego funduszu pomocy dla narodów ubogich. Poprawiłoby to los biednych i przyczyniło się równocześnie do ustania jałowych sporów, i do rozpoczęcia owocnych i pokojowych rozmów między wszystkimi narodami. Fundusz mógłby częściowo zmniejszyć wydatki, czynione ze strachu lub hardości. *„Gdy tyle ludów cierpi zupełną nędzę, wszelkie marnotrawstwo publiczne i prywatne, wszelka rozrzutność wynikająca z ostentacji narodowej lub osobistej, wszelki wyścig zbrojeń, staje się hańbą nie do zniesienia”*.

Potrzeba dialogu

Jest rzeczą konieczną, aby wszystkie ludy nawiązały ze sobą dialog. Jeśli zaistnieje on między krajami niosącymi pomoc i potrzebującymi, będzie można z łatwością ustalić wielkość pomocy, uwzględniając nie tylko hojność pierwszych, ale także prawdziwe potrzeby i możliwości jej wykorzystania przez drugich. Zniknie też obawa nadmiernego zadłużenia narodów rozwijających się. Obie strony będą mogły umówić się co do procentów i terminów spłat, na warunkach dla obu możliwych do przyjęcia, uwzględniając dary, pożyczki bezprocentowe lub obciążone bardzo niskim procentem. Niosącym pomoc należy się oparta o wzajemne porozumienie gwarancja co do użytku użyczonych pieniędzy, gdyż nie można popierać próżniaków i pasożytów. Korzystający z pomocy, muszą mieć pewność, że nikt nie będzie mieszał się do rządów ich kraju i nie zakłócał ich porządku społecznego. Konieczne jest, by narody okazywały sobie dobrowolną pomoc z zachowaniem równej godności.

Przewycięzanie marazmu

Tego rodzaju plan jest niemożliwy do realizacji w tych krajach, gdzie rodziny zajęte są jedynie troską o codzienne utrzymanie i dlatego nie potrafią zrozumieć,

jakie mogłyby podjąć działania, przez które poprawią ich los. Tym ludziom trzeba pomóc i pobudzać ich, aby sami weszli na drogę własnego rozwoju i samodzielnie szukali pomocy do tego koniecznych.

Stosunki handlowe

Wszystkie wysiłki podejmowane dla wsparcia krajów rozwijających się, mogą pójść na marne. Jeśli ich rezultaty zostaną unicestwione przez zmienność stosunków handlowych między ludami bogatymi i biednymi. Biedni mogą bowiem utracić wszelką nadzieję i zaufanie, jeśli będą się lękać, że bogaci zażądają od nich z powrotem tego, co im dali. Kraje uprzemysłowione eksportują przede wszystkim towary wytworzone na ich terytoriach, narody zaś uboższe nie mają nic do sprzedania jak tylko surowce i płody rolne. Wartość wyrobów przemysłowych szybko rośnie i bez trudu znajdują one zbyt. Surowce natomiast, podlegają dużym i nagłym wahaniom cen. Z tej przyczyny ludy biedne biednieją, a bogate wzrastają w bogactwo. Dlatego zasada wolnej wymiany już nie wystarcza jako jedyna zasada kierująca stosunkami międzynarodowymi. Gdy strony nie różnią się nazbyt stopniem bogactwa jest to nawet bodźcem dalszego postępu. Dlatego kraje uprzemysłowione, uważają zasadę wolnego handlu za normę sprawiedliwości. Gdy warunki są nierówne jej stosowanie może pociągnąć za sobą skutki krzywdzące. Zatem podstawowa zasada liberalizmu, jako norma stosunków handlowych, zostaje poddana w wątpliwość. Zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych warunkach nie wystarcza do uznania takiej umowy za sprawiedliwą. Ekonomia i handel nie mogą opierać się tylko na prawie wolnej konkurencji ponieważ najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Wolność handlu tylko wtedy może być akceptowana, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej. Kraje rozwinięte już to zrozumiały i na rynku wewnętrznym usiłują przywrócić równowagę naruszaną przez wolną konkurencję. Stąd popierają swoje rolnictwo, obciążając, bardziej rozwinięte gałęzie gospodarki. Dla podtrzymania wzajemnych stosunków handlowych w obrębie wspólnego rynku, tak harmonizują politykę podatkową, finansową i społeczną, aby poszczególnym dziedzinom przemysłu, mającym nierówne zasoby i konkurującym ze sobą, dać możliwość kupna i sprzedaży.

Praktyki te winny być również stosowane w handlu między narodami bogatszymi i biedniejszymi. Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o przestrzeganie sprawiedliwości i uczciwości. Zasada sprawiedliwości wymaga, by w handlu prowadzonym przez różne narody nastąpiło zrównanie warunków wymiany. Nie zostanie to szybko osiągnięte, dlatego trzeba, aby już dzisiaj istniała rzeczywista

równość w rokowaniach i w ustalaniu cen. W tej dziedzinie bardzo korzystne mogą być konwencje międzynarodowe, obejmujące dużą liczbę narodów. Konwencje te mogą ustanawiać zasady ogólne dotyczące regulacji cen, gwarantowania pewnych rodzajów produkcji, popierania niektórych powstających dopiero gałęzi przemysłu.

Rasizm w krajach ubogich

Na przeszkodzie rozwoju stoi przecenianie własnego narodu i kult własnej rasy. Narody, które niedawno uzyskały niepodległość, bronią wszelkimi siłami jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej. Narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im przez przodków. Uczucia te, nie zasługujące bynajmniej na naganę, winny być jednak dopełnione przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie swego narodu oddziela go od innych. Największą szkodę wyrządza krajom, gdzie słabość gospodarki wymaga jednoczenia wysiłków, wiedzy, i pomocy finansowej dla pobudzenia postępu gospodarczego oraz umocnienia więzi handlowych i kulturalnych. Rasizm kryje się tam za wrogością plemienną lub polityczną, narusza sprawiedliwość, zagraża pokojowi i życiu ludności. W okresie kolonialnym rasizm ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody i rozniecając nienawiść z powodu rzeczywiście doznanych krzywd. Bardzo utrudnia on wzajemną pomoc dla krajów upośledzonych. Wewnątrz tych państw wznieca konflikty, gdy pewne grupy, ze względu na rasę, zostają pozbawione praw przysługujących innym obywatelom. Trzeba pracować aby wzajemne uprzedzenia narodów i ich egoizm zostały z czasem przezwyciężone.

Współpraca krajów biednych

Narody mniej rozwinięte winny skorzystać z sąsiedztwa innych, podobnych sobie narodów i tworzyć wraz z nimi większe strefy i wspólnie pracować nad rozwojem. Powinny ustalić wspólne plany działania, skoordynować inwestycje, wyznaczyć każdemu spośród nich zadania produkcyjne, zorganizować wymianę towarów. Instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, powinny stworzyć plany pomocy ludom uboższym, by te zachowując wiernie cechy własnego charakteru odnalazły drogi rozwoju kulturalnego i społecznego.

Konieczność zmiany w stosunkach międzypaństwowych

Dotychczas wzajemne stosunki narodów opierały się zbyt często na sile. Obecnie należy budować relacje międzynarodowe na wzajemnym poszanowaniu, przyjaźni, ofiarności w niesieniu sobie pomocy, zgodnej współpracy. Ludy młode i biedniejsze muszą mieć udział w budowaniu lepszego świata, w którym prawa i obowiązki każdego byłyby bardziej chronione. Ponieważ to ich żądanie jest słuszne, powinno być spełnione.

Zbliżenie ludzi i narodów

Głównym problemem świata jest rozluźnienie więzi między ludźmi i narodami. Dlatego trzeba zwiększyć liczbę rodzin i domów goszczących cudzoziemców, zwłaszcza młodzież. Należy to robić by chronić ją przed osamotnieniem, zwątpieniem i lękiem, wyrwać ją z zepsutych środowisk, ustrzec od wywrotowych opinii i wojowniczych zamiarów, dać jej przykład życia. Problemem wszakże jest to, że wielu młodych ludzi przybywających do krajów bogatych, by uzyskać wiedzę, kwalifikacje i kulturę, które pozwoliłyby im służyć własnej ojczyźnie, często przestaje darzyć uznaniem najwyższe wartości kultury i cywilizacji w krajach ich pochodzenia. Należy również okazywać życzliwość robotnikom - emigrantom, którzy żyją nader oszczędnie, często w warunkach niegodnych człowieka, by z otrzymanych zarobków utrzymać rodzinę znajdującą się w ojczyźnie.

Ludzie podejmujący działalność gospodarczą w krajach biednych, którzy w swej ojczyźnie wykazują zmysł społeczny nie powinni w nowych warunkach dbać tylko o własne korzyści. Prowadząc zyskowne interesy mają być twórcami postępu społecznego i kulturalnego. Zmysł organizacji, powinni wykorzystać w celu podniesienia wartości pracy tubylców, przygotowania wykwalifikowanych robotników, inżynierów i kierowników przedsiębiorstw, popierania ich pracowitości i inicjatywy, wprowadzania ich na coraz to poważniejsze stanowiska, tak by szybko mogli dzielić z nimi odpowiedzialność kierowania. We wzajemnych stosunkach przełożonych i podwładnych panować ma sprawiedliwość. Niech kierują nimi prawnie zawarte umowy określające wszystkie zobowiązania. Niech wreszcie nikt, nie może być poddany samowoli drugih. Trzeba, by ludzie przybywający do krajów biednych zachowywali się nie jak panowie, ale jak pomocnicy i współpracownicy. Każdy naród odrzuci ich misję, jeśli nie będzie ona tchnęła miłością braterską. „Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić

z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać jego charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przyniesie obfite owoce”.

Zbliżenie i dialog podstawą trwałego pokoju

Gdy między narodami, rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół człowieka, a nie wokół płodów rolnych, czy produktów przemysłowych, plany współpracy dla rozwoju połączą je ze sobą. Jeśli uczestnicy dialogu znajdą drogi osiągnięcia postępu ekonomicznego i kulturalnego, jeśli technicy będą wychowawcami i nauczycielami, a nauczanie będzie kształtować umysły i obyczaje, wtedy więzy zachowają trwałość, także po ustaniu pomocy. Przyczyni się to do zachowania pokoju na świecie.

Zastępcza służba wojskowa

Wielu młodych ludzi z zapałem podjęło się pracy misyjnej. Wielu podjęło pracę w instytucjach niosących pomoc krajom biednym. Dlatego jest godne pochwały, że w niektórych krajach służba wojskowa może być przynajmniej w pewnej części zamieniana na „służbę społeczną”. Nikomu nie wolno obojętnie patrzeć na dołę swoich braci, którzy pogrążeni są w nędzy i zacofaniu i giną nie mając środków do życia.

Wezwanie do działania

W zakończeniu dokumentu papież Paweł VI zwrócił się do wiernych by podjęli modlitwę o rozwiązanie przedstawionych problemów. Towarzyszyć powinna jej wola, przeciwstawiania się temu, co opóźnia rozwój ludów. Wyraził pogląd, że zbyt wielkie dysproporcje ekonomiczne i społeczne oraz różnice ideologiczne powodują niechęci i spory i zagrażają pokojowi. Przewycięzenie tego stanu rzeczy możliwe będzie jedynie dzięki, wspartej przez społeczność światową, współpracy krajów biednych. Ta współpraca, obejmująca cały świat, wymaga instytucji, które by ją przygotowały i nią kierowały, dopóki nie zostanie stworzony nowy porządek prawny, uznany i potwierdzony przez wszystkich. Dlatego na poparcie zasługują organizacje publiczne pracujące na rzecz rozwoju.

Encyklika *Populorum progressio* o popieraniu rozwoju...

Zwracając się do katolików świeckich stwierdził, że rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym. Naprawa porządku doczesnego jest natomiast zadaniem świeckich. Mają oni przez śmiałe inicjatywy przepoić moralnością nie tylko obyczaje, ale również prawa i struktury społeczne. Katolików, z krajów bogatszych, wezwał by włączyli się w prace instytucji, które zajmują się przewycięzaniem trudności w krajach ubogich.

Wyraził przekonanie, że wszyscy chrześcijanie, zechcą w coraz to większym stopniu przedsiębrać wspólne i skoordynowane wysiłki, aby ludzie opanowali swój egoizm i pychę, zaniechali sporów i rywalizacji, powściągnęli ambicje i niesprawiedliwości, a tak żeby dla wszystkich stało się dostępne życie bardziej ludzkie, gdzie każdy byłby kochany i wspomagany jako brat przez braci. Ponadto mile wspominając dziś jeszcze ową rozmowę, jaką odbył w Bombaju z przedstawicielami różnych religii niechrześcijańskich, wezwał ponownie swych braci, aby wszystkimi siłami umysłu i serca starali się o stworzenie wszystkim ludziom warunków życia godnych dzieci Bożych.

W słowie do wszystkich ludzi świadomych tego, że pokój można budować tylko przez postęp kulturalny i rozwój gospodarczy, prosił by każdy w swoim zakresie współdziałał w tworzeniu nowego porządku świata. Wychowawcy niech wszczepiają młodzieży miłość do narodów biednych. Dziennikarze winni pokazywać inicjatywy, które popierają wzajemną pomoc narodów i żalosny widok tylu nie-szczęść, od których ludzie łatwo się odwracają. *„Bo bogaci o tym przynajmniej powinni wiedzieć; że za ich drzwiami stoją biedacy i wyczekują na resztki z ich uczt i bankietów”*. Przywódcom politycznym zwrócił uwagę, że ich rolą jest zacieśniać związki swych narodów z pozostałą częścią ludzkości. Przekonywać je o konieczności przeznaczenia części na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju. Wezwał ich do zaprzestania wyścigu zbrojeń i zastąpienie go przyjazną współpracą służącą rozwojowi. Do uczonych zaapelował: *„szukajcie, torujcie drogi, przez które ludzie dzięki wzajemnej pomocy, pogłębieniu wiedzy i coraz większemu poszerzeniu miłości doszliby do bardziej braterskiego współżycia w naprawę powszechnej wspólnoty ludzkiej”*.

Bibliografia:

1. Paweł VI (1987); *Encyklika o popieraniu rozwoju ludów (Populorum progressio)* [w:] Radwan M., Dyczewski L., Stanowski A., Dokumenty nauki społecznej Kościoła. Część I, Rzym-Lublin, s 391-416.
2. Piasecki R. (2007); *Ewolucja teorii rozwoju gospodarczego krajów biednych* [w:] Piasecki R. (redakcja naukowa) *Ekonomia rozwoju*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
3. Stankiewicz W. (2007); *Historia myśli ekonomicznej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

Źródła

4. Welthunger-Index (2010); IFPRI, Concern Worldwide und Welthungerhilfe, Bonn, Washington, D. C., Dublin, Oktober 2010.